

Antologia poezji wietnamskiej

(Dokończenie ze strony 19)

nia. Przygotował na polski rynek czytelnicy „Antologię poezji wietnamskiej. Od XI do XIX wieku”, przetłumaczoną na język polski wspólnie z Pawłem Kubiakiem.

Jaka jest ta antologia? Przede wszystkim można powiedzieć, że pierwsze w naszym kraju tak śmiało przedsięwzięcie, zaprezentowania polskiemu czytelnikowi literatury wczesnowietnamskiej aż do czasów niemal nam współczesnych. Tłumaczenie tej poezji na język polski nie było wcale łatwe, bo trzeba pamiętać, że literatura krajów Azji Południowo-Wschodniej uzależniona była przez wiele wieków od silnych wpływów chińskich. Wyróżnia je natomiast jedna rzecz. Otóż klasyczne wiersze wietnamskie są swego rodzaju śpiewem. Poezja dla Wietnamczyków, to coś znacznie więcej, niż tylko zapis, to rodzaj niezwykle intymnego obcowania z otaczającym poetów światem. Ludy Dalekiego Wschodu niezwykle poważnie traktują wartości duchowe, a przecież do takich zalicza się poezja.

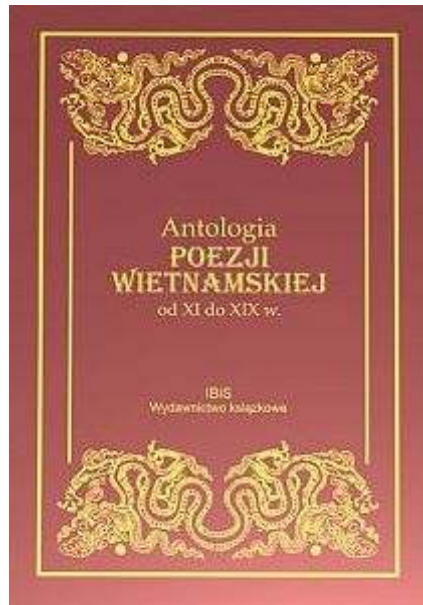
O czym więc są wiersze z tej antologii? Na pierwszy rzut oka można by powiedzieć, że w sensie strukturalnym i metaforycznym nie różnią się znacznie od naszej poetyki. Wiersze z okresu od XI do XV wieku są raczej cztero- albo ośmiowierszowe z bardzo bogatym rytmem wewnętrznym. Natomiast wiersze z późniejszego okresu kulturowego przypominają nieco budowę i charakter poezji europejskiej. Duży wpływ na to mieli misjonarze, którzy od XVI wieku próbowali niejako narzucić miejscowej ludności elementy języka łacińskiego. Jednak mówienie dzisiaj o tym, że poezja ta jest zbliżona do np. europejskiego romantyzmu byłoby nadużyciem, niemniej jednak w tych wierszach momentami porbrzmiewają echa pięknych opisów przyrody, czy jest wręcz mowa o patriotyzmie i obronie ojczyzny przed wrogami. Są też motywy filozoficzne i te najbardziej popularne – jak miłość.

Celowo nie wymieniam żadnych nazwisk wietnamskich poetów, bo polskiemu czytelnikowi nic one nie mówią. Zresztą w tej antologii nie o to tak naprawdę chodzi. Można by więc zapytać, po co na polskiemu czytelnikowi antologia poezji z tak odległego kręgu kulturowego? To proste. Po to, abyśmy lepiej mogli poznać dzieje kultury nie tylko wietnamskiej, ale i całej ludzkości, w skład której przecież wchodzi różne narody. Porównywanie wytworów kultury z różnych stron świata ubogaca każdego z nas. Dzięki temu możemy zobaczyć, jak wyglądało życie nie tylko artystyczne w krajach, które jest do niedawna uznawane było przez Europejczyków jako mało dostępne, by nie powiedzieć, że dzikie. Niestety stwierdzenia tego typu są bardzo niesprawiedliwe, bo kiedy wczyta się w te wiersze, to można się naprawdę wiele nauczyć. Wystarczy zresztą sięgnąć do historii powszechnej, aby szybko zrozumieć, że tak naprawdę to my, Europejczycy, wcale nie jesteśmy pępkiem świata, że to na wiele wieków przed naszymi „wielkimi osiągnięciami cywilizacyjnymi” właśnie ludy hinduskie i azjatyckie wynalazły i odkryły większość dokonań intelektualnych człowieka, a my staliśmy się tylko ich nieudolnymi naśladowcami.

Antologia poezji wietnamskiej Lama Quang My i Pawła Kubiaka jest pierwszym w Polsce tak obszernym wyborem poezji z kraju leżącego nad Morzem Południowo-Chińskim.

Praca, jaką włożyli tłumacze w wydanie tego dzieła jest imponująca i zasługuje na nagrodę tłumaczy polskich za przybliżenie kultury literackiej Wietnamu, który z powodów wcześniej wymienionych staje się nam coraz bliższy.

ANDRZEJ DĘBKOWSKI



Antologia poezji wietnamskiej. Od XI do XIX wieku". Z języka wietnamskiego przełożyli: Lam Quang My i Paweł Kubiak. Ilustracje: Mai Tuan i Lan Thuong. Projekt okładki: Leszek Marszałek. Korekt: Danuta Dominiak. Wydawnictwo Książkowe IBIS, Warszawa 2010, s. 224.

Tajemnica Herberta

Kobiety uśmiechają się z każdego zakątka otaczającej rzeczywistości. A przede wszystkim tej nierzeczywistej, sugerowanej przez kolorowe pisma, czy to w postaci zakochanych par (o czym zainteresowani, bywa, że nie wiedzą; bądź udają, że nie wiedzą), w których, poprzez obraz, uczucia urodę czytelnik ma uwierzyć, szczęśliwych tzw. singli, kreujących życie w pojedynkę jako udane credo. Jest, tak czy inaczej, pewność ciała, które sugestywnie przedstawia się np. w sesjach „Playboya” jako wyraz otwartości i prawdziwości. Już pomijam reklamy, które seks traktują nad wyraz instrumentalnie. Kobieta jest wszechobecna. Jej piersi, uda, linia ciała, jest towarem, na co ona w swej niefrasobliwości, po prostu, pozwoliła. Dlaczego? Może brakło jej takich wierszy jak „Różowe ucho” Zbigniewa Herberta z drugiego tomu poezji „Hermes, pies i gwiazda” (1957):

*Myślałem
znam ją przecież dobrze
tyle lat zjemy razem*

*znam
ptasią głowę
białe ramiona
i brzuch*

aż pewnego razu

*w zimowy wieczór
usiadła przy mnie
i w świetle lampy
padającym z tyłu
ujrzałem różowe ucho*

*śmieszny płatek skóry
muszla z żyjącą krwią
w środku
nic wtedy nie powiedziałem –*

*dobrze byłoby napisać
wiersz o różowym uchu
ale nie taki by powiedział
też sobie temat wybrał
pozuje na oryginała*

*żeby nawet nikt się nie uśmiechnął
żeby zrozumieli że ogłaszam
tajemnicę*

*nic wtedy nie powiedziałem
ale nocą kiedy leżeliśmy razem
delikatnie próbowałem
egzotyczny smak
różowego ucha*

Bo jest to wiersz szczególny. Dotyka istoty erotyzmu, jego intymności a równocześnie, pozornie, nic więcej o nim nie mówi. Chociaż mówi tak wiele. Dlaczego? To poprzez tytułowe „różowe ucho”, które z uwagi na grę słów:

*dobrze byłoby napisać
wiersz o różowym uchu
ale nie taki by powiedział
też sobie temat wybrał
pozuje na oryginała,*

stwarza w kontekście dramaturgii wiersza taką sytuację obrazową, której mimowolny zachwyt „ujrzałem różowe ucho” nadaje taki dynamizm emocjonalny, który równocześnie stonowany do sytuacji zwykłego opisu:

*śmieszny płatek skóry
muszla z żyjącą krwią
w środku,*

tworzy napięcie potęgowane w słowach: „nic wtedy nie powiedziałem –”. Ten wysoki, dynamiczny ton umacnia się w cytowanych wcześniej słowach: „dobrze byłoby napisać”. A dalej ważność zachwytu podmiotu dopełniają słowa:

*żeby nawet nikt się nie uśmiechnął
żeby zrozumieli że ogłaszam
tajemnicę*

Efekt uzyskany. Mamy tajemnicę. Gdzież tu erotyzm, by ktoś powiedział. Gdzież prawie nagie ciała ów fakt stymulujący. Nagie ciała wibrujące, oczekujące wręcz męskim nasieniem i prowokujące do coraz to „wybitniejszych” doznań? Ano, na razie nie ma. Ale nie trzeba się aż tak gorączkować. Dotychczasowy brak krągłych piersi, tańców brzucha jeszcze niczego nie wyrokuję. Poeta pisze:

*nic wtedy nie powiedziałem
ale nocą kiedy leżeliśmy razem
delikatnie próbowałem
egzotyczny smak
różowego ucha*

Tajemnica konsumowana, by użyć słów nowoczesnej nomenklatury. I to właśnie poprzez sam fakt tej zaistnienia, dopełniająca się bez reszty. Jest w niej i linia bioder, wspomniana krągłość piersi, każda „wyuzdana”, by tak powiedzieć konfiguracja miłosnych zachowań. Poprzez tylko „różowe ucho” dzieje się w wyobraźni tegoż wiersza tak wiele.

(Dokończenie na stronie 22)